Marcin Podemski

Zabawa w sztuczne języki

niepotrzebna strata czasu

na marginesie zjazdu esperantystów

Po przygrywce nieporozumień pożyczkowych Funduszu Gwarancyjnego (Garantia Fondo) rozpoczął w Warszawie swe obrady 29 światowy jubileuszowy kongres esperantystów, czyli — po esperancku — 29 universala jubilea kongreso de esperanto (7 — 15. VIII.). Ożywiły się więc znowu dyskusje na temat języka międzynarodowego.

— Czy w ogóle potrzebny?

— Czy może nim być któryś z języków żyjących?

— Czy lepiej wybrać język martwy, np. łacinę?

Aby móc na takie i tym podobne pytania odpowiedzieć, spójrzmy przede wszystkiem wstecz, zobaczymy jak sprawa języka międzynarodowego przedstawiała się w przeszłości.

Łacina językiem nauki

Pierwszym takim językiem była bezwątpienia łacina, a fakt ten miał swe źródło w panowaniu Rzymian nad światem. Oni narzucili znacznej części Europy swoją cywilizację, potrafili też narzucić swój język. I to jest zupełnie zrozumiałe. Tradycja sprawiła, że łacina była jeszcze przez wieki wspólnym językiem ludzi nauki, aż po czasy Odrodzenia w wieku XV. Wtedy do głosu dochodzą języki narodowe i ukazują się pierwsze dzieła naukowe pisane w „lingua volgare" (Galileusz, Descartes).

Przewaga francuszczyzny

I znowu jeden naród zdobywa absolutną przewagę w Europie. Nie drogą podbojów, jak Rzymianie, ale przez swą literaturę, sztukę, naukę. Mowa oczywiście o Francji. Traktaty międzynarodowe, dawniej spisywane po łacinie, teraz — od r. 1714 — sporządzane są po francusku. Język francuski jest tak ściśle ujęty w prawidła, taki jasny, a jednocześnie — dzięki tym swoim zaletom właśnie — tak szeroko rozpowszechniony w Europie, że zasługuje w pełni na miano języka uniwersalnego, ogólno - ludzkiego. Tak właśnie pisał Antoine Rivarol w r. 1784 w odpowiedzi na konkurs Akademii Berlińskiej:

— Sure, sociale, raisonnable, ce n'est plus la langue française, c'est la langue humaine.

W w. XIX ta przewaga francuszczyzny już się załamuje, na pole wkracza język angielski, którym, jako językiem rodzimym, posługuje się 170 milionów ludzi.

Ta „międzynarodowość" języków żywych — zaznały jej również włoski w w. XVI, hiszpański w w. XVI i XVII — związana jest ściśle ze zdarzeniami historycznymi i jest jedyną, która ma realne podstawy.

Nie wszystkim jednak podobał się taki „imperializm" jednego z języków narodowych. Poczęto myśleć nad językiem sztucznym, któryby stanął ponad nimi.

Pierwszy język sztuczny

Pierwszy pomysł tego rodzaju zawdzięczamy prądom racjonalistycznym w filozofii już w w. XVII. Zidentyfikowano wtedy język z logiką — nonsens kompletny sądzono, że myśl można rozłożyć na cały szereg elementów, jak to bywa w matematyce i na tej podstawie skonstruować sztuczny język „doskonały". Myśl rzucił René Descartes w r. 1629, zajmował tym się Leibniz i inni. Taki język był odrazu systemem filozoficznym. Byli tacy, co chcieli stworzyć język z... nut muzycznych. Był to tak zwony „Solresol" J. F. Sudra. „Misi" znacy „dobry wieczór", „lafalami"— „geometria" i t. d.

Pomysły poważniejsze rodzą się dopiero w w. XIX. Na pierwszym miejscu stoi Volapük, wynaleziony w latach 1879 — 80 przez Niemca, Jana Marcina Schleyera. Język ten zyskał sobie nawet liczne tysiące zwolenników na całym świecie, ale wewnętrzne tarcia i kłótnie doprowadziły po 10 latach do zupełnego zarzucenia tego „światowego języka".

Wtedy właśnie ukazała się gramatyka nowego języka, esperanta, ułożona przez dr. Zamenhofa, który podpisał się pseudonimem Dottor Esperanto co znaczy Doktór Pełen Nadziei. Tak więc do swego języka przywiązywał Zamenhof wielkie nadzieje i dał mu tę obiecującą nazwę.

Esperanto

Jest faktem niezaprzeczalnym, że esperanto, jest najprostszym i najłatwiejszym językiem sztucznym. Oto kilka przykładów: Wszystkie rzeczowniki kończą się na -o (patro, kato), wszystkie przymiotniki na -a (verda, ama), wszystkie bezokoliczniki na -i (lavori, ami). I tak: am-i (kochać), am-o (miłość), am-a (zakochany), am-e (miłośnie) i t. d. Pierwiastki słów zaczerpnięto głównie z łaciny i języków romańskich; są też słowa pochodzenia germańskiego i słowiańskiego. Zasadą było przyjmowanie słów, które spotyka się w największej liczbie języków europejskich.

Opublikowano po esperancku około 5000 książek, (oryginalnych i tłumaczonych), wydaje się około 80 czasopism (w Polsce „Pola Esperantisto— Esperantysta Polski" pod red. prof. Odo Bujwida i mgra Tad. Hodakowskiego).

Kłótnie

Każdy jednak sztuszny język wzbudza kłótnie w gronie swych opiekunów. Twórcy języka Ido, gdy nie doszli do porozumienia z esperantystami, opracowali w roku 1907 — 1913 nowy język pod tą samą nazwą. Byli to: Conturat, L. de Beanfort i wybitny językoznawca duński O. Jespersen, autor fundamentalnej dla każdego anglisty pracy p. t. „Growth and Structure of the English Language". O. Jespersen okazał się niespokojnym duchem: Po nowych nieporozumieniach w łonie „idystów" w roku 1926, wynalazł jeszcze jeden sztuczny język — Noviat (NOV International Auxiliari Lingue).

Podobnych prób było w ostatnich latach wieku XIX i pierwszych XX bardzo wiele: Powstały Spelin, Dil, Balta, Orba, Pankel, Etem, Lingua azzurra (język niebieski) czyli Bolak i t. d., i t. d...

Upraszczano łacinę, pozbawiając ją np. deklinacji. Jest to Nov Latin, a potem Latino sine flexione...

Esperanto może, mimo wszystko, poszczycić się nie byle jaką trwałością: przetrwało 60 lat, gdy moda na inne sztuczne języki przemijała po kilku miesiącach, a co najwyżej latach. Szerszego wszakże zastosowania także nie znalazło i żaden sztuczny język takiego zastosowania — zdaniem naszym — nigdy nie znajdzie.

Jezyk pomocniczy

Język sztuczny miałby być językiem pomocniczym, t. zn.: każdy zna swój język rodzinny, i uczy się tylko tego jednego języka obcego. Dzieła naukowe, literatura piękna wszystkich krajów jest na ten język przetłumaczona... Takie jest dążenie. Cóżby się stało, gdyby było urzeczywistnione?

Wielka uciecha i ulga, dla tych, co nigdy nie chcieli uczyć się języków obcych. I jednocześnie obniżenie poziomu kulturalnego całych narodów. Dlaczego? Niech odpowie dwóch królów i jeden uczony.

— Tyle razy jest się człowiekiem, ile się zna różnych języków (Karol V, wiek XVI).

— Człowiek, który nie zna języków, ma z konieczności — chyba, że jest geniuszem — braki w swych pojęciach. On (Robert Peel) nie zna francuskiego! A więc nic nie rozumie z Francji. Pojęcia francuskie przechodzą przed nim, jak cienie. (Ludwik Filip, wiek XIX).

— Nauczyć się języka obcego, to znaczy otworzyć naoścież okna na naród, który nim się posługuje, na jego sposób życia, działania, myślenia. (M. M. Grammont. Traité de phonétique. Paris, 1933).

Niepotrzebne igraszki

Gdyby zamiary esperantystów i im podobnych weszły w życie, tylko szczególni amatorzy uczyliby się języków obcych i rozwijaliby wyższą kulturę.

Poza tym język (prawdziwy!) jest tworem żywym, dziełem boskim. Jakże to pisał Victor Hugo?

— Car le mot, c'est le Verbe, et le Verbe, c'est Dieu!... Bo wyraz jest Słowem, a Słowo jest Bogiem! (Contemplation I, 8).

Język sztuczny będzie zawsze kaleki, zalatujący zdaleka trupim zapachem. Iść może tylko na rękę leniom i tym, którzy marzą o Stanach Zjednoczonych Świata...

Każdy zdrowo myślący człowiek może tylko pokiwać pobłażliwie głową:

— Źle się dzieci bawicie! Na nic nikomu te sztuczki nie są potrzebne!

Kto winien?

Przez dwa lata ciągle się czytało o podróżach różnych wysokich komisyj i komitetów do Krakowa dla badania postępu prac nad kryptą. Oficjalne komunikaty były pełne dostojeństwa i spokoju.

Goetel stwierdza obecnie, że: udekorowanie dziedzińczyka płytami z pomnika Bismarcka, odlewami z armat austriackich i kolumnami z warszawskiego soboru jest szkaradne i niestosowne. Nefryt kolumn jest nieprawdziwy.

Herby prowincyj są dobrane bezsensownie.

Orzeł na kracie jest najwyraźniej pruski nie polski.

Lampa jest niemożliwa.

Witraż jest niemiecki.

Reklamowanie się Szyszki Bohusza jest za widoczne i za niesmaczne.

Konkluzja: wszystko trzeba zmienić!!

Czy Szyszko nie przedkładał planów zamierzonych dekoracyj? Czy wysokie komisje nic nie widziały podczas inspekcyj? Czemu dygnitarze jeżdżący na koszt państwa pozwalali na wykańczanie niestosownych brzydactw? Czemu wcześniej nie podnosili larum?

Szyszko jest beztalenciem i knociarzem. Zgoda. Ale w tym wypadku o wiele więcej są winni ci co go kontrolowali.

Odnowienie

„Kościoła Św. Piotra"

Koło miejscowości górskiej Toirano we Włoszech na szczycie wys. 1000 m. odrestaurowany został maleńki kościołek pod wezwaniem św. Piotra.

Świątynię tę, która dotychczas znajdowała się niemal w ruinach, wedle tradycji ludowej zbudować miał św. Piotr podczas swego pobytu w pustelni na szczycie góry.

Nowy numer Uranii

URANIA Czasopismo Polsk. Tow. Przyjaciół Astronomii, Lwów, Długosza 8. Czerwcowy numer Uranii zawiera: Mgr. Ant. Opolskiego „Źródła promieniowania gwiazd", zestawienie sygnałów czasu nadawanych przez stacje radiowe europejskie opracowane przez Inż. Kamieńskiego. Sprawozdanie Zarządu i Oddziałów P. A. T. A. bogatą „Kronikę Naukową" oraz notatkę „Niebo w lecie 1937 r.". Kalendarz Astronomiczny na sierpień, wrzesień i październik 1937 r. kończy numer Uranii.

NBL

BIBLJOTEKA •NOWEGO ŁADU•

•WARSZAWA•ROK•1937•

Ukazały sie dwa pierwsze tomy BIBLIOTEKI NOWEGO ŁADU

T. I. Tadeusz Gluziński:
SPRAWY UKRAIŃSKIE Cena zł. 2

T. II. Antoni Borkowski:
ZA KULISAMI WIELKIEGO KAPITAŁU
Cena zł. 1 gr. 20

Wkrótce wyjdzie tom trzeci. Wydawnictwa Biblioteki Nowego Ładu mają na celu spopularyzowanie myśli narodowo - radykalnej w dziedzinie politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej.

Biblioteka Nowego Ładu powinna znaleźć się w każdym domu polskim.

Wydawnictwa Biblioteki Nowego Ładu są do nabycia we wszystkich polskich księgarniach!

Skład Główny: Księgarnia Św. Wojciecha w Warszawie, Al. Jerozolimskie 39.

W POZNANIU — Księgarnia i oddział Nowego Ładu Chmielewski Wacław, ulica 27-go Grudnia Nr. 2.

W WILNIE — Księgarnia Św. Wojciecha, Dominikańska 4.

WE LWOWIE — Księgarnia „Książka" dawniej „Książnica ‚Atlas" Czarnieckiego 12.

W PIOTRKOWIE KUJAW.

zaprenumerować „ABC" można u p. Edwarda Pusza, ul. 3-go Maja (kiosk).

Będziemy sprowadzać

Pomarańcze z Mosambique

Koncern owocarzy Centrala Bananów otrzymał kontyngenty na sprowadzanie do Polski pomarańczy z portugalskiej kolonii afrykańskiej Mosambique. Pierwszy transport pomarańczy z Mosambique nadejdzie do Warszawy już w końcu b. tygodnia. Równocześnie koncern owocarzy zreorganizuje handel owocami południowymi w stolicy przez wprowadzenie bezpośredniej sprzedaży detalicznej z pominięciem pośrednictwa odbijającego się na cenie owoców.

Warto zaznaczyć, że do tej pory owoców z kolonii portugalskiej nie sprowadzaliśmy.

Zycie kulturalne

NAUKA

MIĘDZYNAROD. KONGRES PEDIATRII

Dnia 26 września br. nastąpi w Rzymie otwarcie IV Międzynarodowego Kongresu Pediatrii. Program Kongresu przewiduje referaty:

1) Choroby neuropsychiczne w pediatrii z punktu widzenia klinicznego i społecznego, 2) Przemiana materii mineralna i wodna w pierwszym dzieciństwie i jej wpływ na zagadnienie sztucznego karmienia mlekiem, 3) Zagadnienie gruźlicy w dzieciństwie w związku: a) ze współczesnymi badaniami nad ultravirusem, b) z podatnością do zarazy ze strony dziecka, c) z profilaktyką i terapią. Liczni sprawozdawcy, omawiający te zagadnienia, zostali wybrani z pośród najznakomitszych uczonych specjalistów pediatrii międzynarodowej.

Udział Polski w kongresie tym jest zapewniony.

FILATELISTYKA

NOWE HISZPAŃSKIE ZNACZKI POCZTOWE

Dziennik urzędowy „Boletin Oficial del Estado" ogłasza wprowadzenie w użycie z dn. 0 bm. znaczków pocztowych, wydanych przez rząd Hiszpanii narodowej. Znaczki te przedstawiają m. in.: katedrę w Burgos, uniwersytet w Salamance, widok Saragossy, „Giraldę" w Sewilli, zamek w Navarze, podwórzec lwów w Alhambrze, meczet kordobański, Toledo, żołnierza niosącego sztandar narodowy, lądowanie wojsk w Algesiras, a w emisji jubileuszowej Ano Santo (Apostoła Św. Jacka) podobiznę Św. Jacka.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ZGON WYBITNEGO HIGIENISTY

W Bad Toelz zmarł przeżywszy 67 lat dr. Ernest Kuhn, długoletni profesor i dyrektor Instytutu Hygieny w Giessen, współzałożyciel Niemieckiego Tow. Hygieny Rasy.

PLASTYKA

WYSTAWA DZIEŁ FRANZA HALSA

W Harlem (Holandia) otwarta została w Muzeum „Franza Halsa" wystawa dzieł tego mistrza holenderskiego. Wystawa obejmuje około 100 prac Halsa. Niemal trzecia część eksponatów wypożyczona została z Ameryki.

LITERATURA

PARAGRAF ARYJSKI W PIŚMIENNICTWIE NIEMIECKIM

Eliminowanie wszelkich czynników żydowskich z piśmiennictwa niemieckiego czyni dalsze postępy. Ostatnio zakazano nie-aryjczykom ogłaszania recenzyj o książkach autorów niemieckich. Zakaz ten dotknie prawie wyłącznie ukazujące się jeszcze dzienniki i czasopisma żydowskie, gdyż wydawnictwa aryjskie od dłuższego czasu nie zamieszczają recenzyj, redagowanych przez żydów.

VARIA

25-LECIE PRACY MISYJNEJ WŚRÓD ESKIMOSÓW

Z okazji 25-ej rocznicy rozpoczęcia przez kościół katolicki pracy misyjnej wśród Eskimosów i Indian Dalekiej Północy Kanady, kardynał Rodrigue Villeneuve odwiedzi w ciągu miesiąca sierpnia stacje misyjne położone nad zatoką Hudsońską. Będzie to pierwsza wizyta tak wysokiego dostojnika kościoła na dalekiej północy Kanady.

Umacnianie wieży Mariackiej w Krakowie

Budownictwo miejskie w Krakowie oprócz całego szeregu prac inwestycyjnych, przeprowadzanych w obecnym salonie budowlanym, przystąpiło ostatnio do odnowienia wiązań dachowych i hełmu wieży Mariackiej. Prace restauracyjne trwać będą kilka tygodni, gdyż są one połączone z wielkimi trudnościami technicznymi z powodu wysokości. Dotychczasowy wygląd hełmu, jak również kolor blachy ołowianej, pokrywającej hełm wieży zostaną w najdrobniejszych szczegółach zachowane.

Poza tym odnawiana jest obecnie fasada Starego Teatru przy ul. Jagiellońskiej.

Nowy gejzer irlandzki

W pobliżu Porthum w Islandii wybuchł nowy gejzer. Olbrzymi słup pary otoczony oparzeliskami i dymiącymi otworami wystrzela co chwilę na wysokość 180 mtr. Wysokość tę zbadano dokładnie podczas przelotu samolotem. Ścisłe obserwacje naukowe wykazały, że gejzer ten przerasta swymi rozmiarami Golfluss, uchodzący za najwspanialsze zjawisko natury w Islandii.

Imponujący swymi rozmiarami słup krystalicznej wody, mieniącej się w słońcu różnobarwnymi kroplami, sfilmowała w tych dniach ekspedycja filmowa, przybyła specjalnie do Porthum z Londynu

Noworodek o dwóch głowach

(W) W dziale położniczym szpitala powiatowego w Zamościu zanotowano niecodzienny wypadek, który należy zaliczyć do fenomenów natury. Mianowicie, przebywająca tam na kuracji 23-letnia mieszkanka Zamościa, żona drobnego kupca urodziła dziecko płci męskiej o dwóch głowach, przy czym jedna główka znajdowała się w normalnym położeniu, druga zaś wyrastała spod pachy i dorównywała wielkością głowie jednomiesięcznego dziecka.

Dziecko po przyjściu na świat zmarło. Położnica czuje się dobrze.

Podziemne ganki w Pucku

Puck był od niepamiętnych czasów zawsze grodem warownym i posiadał w ubiegłych wiekach zamek obronny. Po fortyfikacjach tych obecnie nie ma najmniejszego śladu. Ostatnio jednak ustalono, że pod ulicą Zamkową biegnie pod ziemią ganek, który rozwidla się ku kościołowi farnemu i portowi. Według tradycji ganek biegnący ku portowi przechodzi pod dnem zatoki Puckiej. Jak wiadomo, ląd przy porcie został częściowo pochłonięty przez fale zatoki.

HEDDA WESTENBERGER 60)

DR. MED. KARIN FISZER

POWIEŚC

A Elza? Jakaś inna, jak dawniej, — w jakimś innym nastroju, jakby przygnębiona. Coś w tym musi być... coś ją musi gnębić... Trzeba się będzie zabrać do niej i to prędko. Karin ma wrażenie, że Elza sama nie powie nic... trzeba będzie starać się wyciągnąć z niej zwierzenia... Cała trudność w tym, że Karin nie czuje się zbyt pewna wobec Elzy... Z całą bezwzględnością Karin spogląda w tej chwili prawdzie w oczy... stało się to, co Elza jej rzuciła w twarz swego czasu... o niej i o Aleksandrze... Czy może wobec tego Elzie morały prawić... trzeba lawirować, żeby nie dać powodu do podobnego wybuchu...

Kiedy Karin przechodzi do sypialnego pokoju, po świeży biały płaszcz, stoi Elza w przedpokoju przed lustrem i coś poprawia przy bluzce.

Wyglądało to jakby na Karin tam czekała, ale zaledwie Karin przechodząc lekko ją po plecach pogłaskała i uśmiechając się zapytała — co tam Elzucha? — zawróciła w jednej chwili i zniknęła w pokoju przyjęć, jakby się czegoś obawiała.

Kiedy Karin wróciła w swym białym płaszczu i zabrała się do przygotowania swoich instrumentów, musiała Elza także zabrać się do roboty, która do niej dawniej należała, pomagać w gotowaniu instrumentów i doprowadzaniu ich do porządku.

Obie ukradkiem obserwują się.

Karin spostrzega, że Elza jest blada — ma oczy podkrążone i wydaje się jej szczuplejsza...

— Musisz się dobrze odżywiać — odzywa się Karin po chwili — nie podobasz mi się — za cienka jesteś. Czy w Godesberg nie dobre było jedzenie?

— Dobre — odpowiada Elza nie podnosząc głowy.

— Pewnie się trenujesz, żeby mieć linię... co?

Zaprzeczenie głową... jakaś pincetka spadła z dźwiękiem na ziemię... Elza schyla się po nią jakoś przydługo, potem staje plecami do Karin obrócona.

— Co porabia twój Franz? — pyta Karin po chwili milczenia. Czy ma jakie nowe miejsce? I... pewnie często go widujesz. Przynajmniej siostra Gertruda zrobiła uwagę, że dużo spędzałaś czasu po za domem...

W głosie Elzy słychać zniecierpliwienie.

— Tak — prawie co dzień go widywałam. Myślałam o tym, że jak jest ze mną... to przynajmniej nie gra.

— To on gra? A gdzie?... W takim razie nie musi mieć pracy?

Znów milczące zaprzeczenie głową.

— I nie prędko znajdzie jaką. Ma strasznie złe świadectwa i nic nie umie. Nigdzie nie był dłużej, ciągle zmienia miejsce.

— Tak, a skąd ma pieniądze na grę?

Wzruszenie ramion. Karin wydaje się, że Elza zaszlochała. Gorąca fala chęci przyjścia jej z pomocą budzi się w sercu Karin. Biedne stworzenie! Tak to przedstawia się ta twoja pierwsza, wielka miłość ?Jakiś hultaj nic nie wart! Gra i pewnie za pożyczone pieniądze... w najlepszym razie.

— Czy nigdy go nie prosiłaś żeby nie grał? A właściwie możesz go powstrzymać od tego, jeżelibyś mu zapowiedziała, że o ile nie będzie miał pracy i będzie dalej grał, to nigdy za niego nie wyjdziesz... A może chcesz pomimo tego wyjść za niego? Co Elza?

Elza zakrywa twarz rękami i wybucha nagle tak gwałtownym płaczem, że Karin się przestraszyła. Idzie do niej, kładzie rękę na ramionach jej, i głaszcze jej czarną cygańską głowę.

— Elza... co ci jest? Co się stało? Czemu nie chcesz rozsądnie wszystkiego mi powiedzieć? Czyż nie mamy sobie już nic do powiedzenia? A może nie czujesz się już tak bliską mnie... jak dawniej?...

— Przecież — szlochając mówi Elza. Tyle się rzeczy stało! I pani doktór pewnie bardzo się będzie gniewać, jak się o wszystkim dowie. A od tego czasu, jak ja tak powiedziałam o panu Ullrichu, pani doktór już nie jest dla mnie tak jak pierwej...

— Elza — odzywa się Karin, biorąc Elzę za rękę — chodź dziecko, usiądź tu na krześle i spokojnie wygadaj się ze wszystkiego, co ci na sercu leży. Przyrzekam ci, że nie będę się gniewać. Widzisz, jestem po urlopie — po cudownie pięknym urlopie, jestem spokojna i mogę cię słuchać spokojnie. Przyjechałam zresztą z silnym postanowieniem pogodzenia się z tobą... a nawet z panem Frankiem — jeżeli już tak być musi. Mów zatym...

Posadziła Elzę na krześle, sama stanęła przy oknie tak by Elza nie mogła widzieć jej twarzy. I czeka cierpliwie... Trzeba cicho siedzieć, nie okazać ani zaciekawienia, ani niepokoju... dziecko zacznie mówić...

(D. c. n.)